

Zdewastowano pomnik zamordowanych przez UPA żołnierzy WOP

7 lutego 2021

Otrzymałem informację o barbarzyńskiej dewastacji pomnika wzniesionego w Łubnem na Podkarpaciu, ku czci 31 żołnierzy Wojska Polskiego poległych i bestialsko zamordowanych w zasadzce przez banderowców 1 kwietnia 1947 roku. Na początku czytając informację zamieszczoną przez podkarpacki portal korso24.pl, że tzw. „nieznani sprawcy” zdjęli z pomnika tablicę z nazwiskami poległych i zamordowanych w tym miejscu 31 żołnierzy z 4 Bałtyckiej Brygady WOP z Koszalina. Jednak po krótkiej kwerendzie w internecie zauważyłem, że z tego monumentu, nie zginęła sama tylko tablica z nazwiskami zamordowanych przez UPA żołnierzy Wojska Polskiego, ale również dwa piastowskie orły wieńczące wierzchołek samego pomnika, jak również napis wymieniający formacje Wojska Polskiego walczące na tych terenach z bandami UPA w latach 1944-1947.

Kto dokonał tego czynu? Już wiadomo. Ale o tym za chwilę w „Postscriptum”. Będziecie w szoku.

Cała ta sytuacja bliźniaczo wręcz przypomina, podobną historię którą opisał pewien mój znajomy, którego tata walczył z bandami UPA w Bieszczadach i został ciężko ranny w bitwie z bandami UPA pod Birczą w dniu 4 marca 1947 roku.

„Kilka lat wstecz ktoś dokonał profanacji pomnika ku czci poległych żołnierzy z 5 SB0 w walce z sotniami UPA 4 marca 1947 w rejonie Graziowa – Towarzyszy Broni w tej walce mojego Ojca. Zgłosiłem ten fakt na Policję. Po jakimś czasie Pani rzecznik prasowy powiadomiła mnie, że policja zadbała o usunięcie farby, a sprawców nie wykryto. Po kilku latach IPN

uznał, że pomnik przywołuje etos komunistów. Tablicę zdjęto. Ale przepychanki o pomnik w Birczy trwały nadal, choć do czasu postawienia nowego z inną treścią. Podobnie może być w tym przypadku. Najpierw dewastacja, a później „dyskusja” o zasadności w ogóle. Czy ktoś już zgłosił na miejscu fakt dewastacji? Zachowanie Policji i IPN będzie przyczynkiem do prawdziwych intencji. Motywy też z czasem wyjdą same. Nie wiadomo z której strony była prowokacja. Mało prawdopodobne, aby tablice i orła zdjęli poszukiwacze złomu”.

Banderowskie bękarty diabła, które to zrobiły, przy cichej aprobacie PiS i IPN, czyli Instytutu Ochrony Pamięci Banderowskich Rezonów, przekroczyły tym samym granice, której przekraczać nigdy nie powinny, a poza którą kończą się z nimi wszelkie dyskusje na jakikolwiek temat. Dlatego uważam, że nie należy już dłużej czekać na taką, czy inną reakcję jakichkolwiek władz, czy to centralnych, czy samorządowych z bandyckim, antypolskim IPN-em włącznie, ale należy wziąć sprawy we własne ręce i zorganizować społeczną zbiórkę pieniędzy na odrestaurowanie tego monumentu, przywracając oba piastowskie orły, tablicę z nazwiskami poległych i pomordowanych żołnierzy Wojska Polskiego oraz napisu wymieniającego formacje WP walczące z bandami UPA w oryginalnym brzmieniu, które należy zamontować również samemu. Zróbmy to sami bez pytania o zdanie, opinie, czy zezwolenia na to, ze strony tych renegatów. W końcu to My jesteśmy suwerenem, a nie oni. To My opłacamy tych gnoi, a nie oni Nas.

Wracając do sprawców tej barbarzyńskiej dewastacji, okazuje się, że nie dokonano jej wczoraj, czy też przedwczoraj, jak chce to widzieć redakcja portalu Korso24.pl, ale... PÓŁTORA ROKU TEMU! Jak wynika bowiem z jednego wpisu internetowego, zamieszczonego pod artykułem zatytułowanym „Zasadzka UPA pod Łubnem”.

Zastanawiająca jest treść jednego wpisu mianowicie niejakiego Mariusza napisanego 29.06.2019 r. o 21.17 o następującej treści: „Byłem właśnie pod pomnikiem jest to obraz nędzy,

napisy i tablica zniknęły, pozostały odcięte śruby, otoczenie zdewastowane. Po prostu tragedia". Według powyższego wpisu „zniknięcie tablicy” datowane było już przed 29 czerwca 2019 roku!

Jak więc widać z powyższego opisu, zwraca pewien bardzo istotny szczegół, że... śruby podtrzymujące tablicę i napisy zostały odcięte! I to odcięte profesjonalnie, a nie wyrwane na rympał, czyli na przysłowiowego chama. A jeśli te tablice i piastowskie orły wieńczące ten monument zostały wycięte z tego pomnika w 2019 roku, jak świadczy jednoznacznie ten wpis, to dowodzi to jednego, a mianowicie, że władze na Podkarpaciu wszelkich szczebli bez żadnego wyjątku, prowadzą zupełnie jawną działalność antypolską, a za to w 100% pro ukraińską i pro banderowską, biorąc współudział ze sprawcami niszczenia i dewastacji polskich miejsc pamięci na tych terenach, tak bardzo zbroczonych polską krwią, że wiedząc o tym fakcie od ponad roku, nie zrobiły i nie robią nadal niczego, ażeby ten stan rzeczy zmienić. A jeszcze gorzej świadczy to o Polakach zamieszkujących tamte tereny, że są krótko rzecz ujmując nic nie warte i tym samym na nic nie zasługują, a już na pewno nie na własne państwo. Osobiście w głowie mi się nie mieści, że, zauważył to już półtora roku temu, jakiś człowiek z innej części Polski przejeżdżając tam zupełnie przypadkowo i pisał o tym wszem i wobec. A oni zauważyli to dopiero wczoraj, nie zamierzając jednak niczego z tym robić. A o tych władzach samorządowych klaunów i pseudo patriotów już nawet nie wspominam, bo to jakiś chory kabaret, najpodlejszego sortu, który istnieje tam właściwie nikt nie wie po co?. Dziś wychodzi na to, że zarówno mój śp. ojciec walczący z bandami UPA na Lubelszczyźnie i tata mojego znajomego, który bronił ziem Podkarpacia o utrzymanie na nich polskości i zwierzchnictwa Rzeczypospolitej i został ciężko ranny w bitwie z bandami UPA 4 marca 1947 roku pod Birczą, poświęcili swoje zdrowie i życie zupełnie nadaremnie. Dlaczego? Ano dlatego, że poliniactwo tam mieszkające, jak widać ma ich ofiarę i ofiarę życia tysięcy innych żołnierzy Wojska Polskiego, którzy oddali

wówczas swe młode życie, aby oni mogli żyć i mówić na tych ziemiach po polsku, mają to wszystko w czterech literach. Co nie oznacza, że przy różnych okazjach nie mają gęb pełnych frazesów o patriotyzmie, tylko kiedy przyjdzie do obrony takich miejsc pamięci, to nie ma wtedy już żadnego z Nich! Dlatego, że zamiast kultywować pamięć swoich obrońców i wybawicieli, a kiedy trzeba stanąć do walki w obronie ich dobrego imienia i miejsc, gdzie polegli, aby oni mogli dziś żyć, wolą imprezę zorganizowaną przez Ukraińskiego szowinistę Kuchcińskiego, na której serwuje się im darmowe piwo. No cóż jak widać najważniejsze jest to, żeby była ciepła woda w kranie i piwo oraz kiełbasa na weekendowego grilla. Ci Polacy nie mają już nawet wstydu. O wyższych przymiotach już nawet nie wspominam.

Nasuwa się więc takie pytanie, a mianowicie, o czym więc pisze i co ma na myśli dziennikarz portalu Korso24.pl, twierdząc, że społeczność bieszczadzka będzie o tych żołnierzach pamiętać i bez tablic, kiedy nie pamiętała o nich, gdy te tablice były na tym pomniku, ani też jej to do tej pory w ogóle nie interesowało? Na jakiej podstawie będzie też pamiętać o innych polskich bohaterach, walczących i poświęcających swoje młode życia w obronie polskiej ludności Podkarpacia przed terrorem UPA, gdy w żadnym momencie nie kiwnęła nawet palcem, gdy okupacyjne władze PiS i antypolski IPN, likwidowały inne miejsca pamięci w Bieszczadach im poświęcone? Ale jak mi nie ma odpowiedzi na te pytania, raczej nigdy się nie doczekam. Dlaczego? Dlatego, że wszystkie tego rodzaju twierdzenia są czysto gołosłowne! Choć bardzo chciałbym się mylić i usłyszeć w najbliższej przyszłości, a nawet w najbliższym czasie, że pieprzyłem głupoty!

A tak wyglądał pomnik ku czci poległych i pomordowanych przez bandy UPA pod łubnem żołnierzy Wojska Polskiego przed dewastacją, dokonaną przez banderowskie bękarty diabła.

Dzieją się teraz rzeczy, które każdego człowieka powinny wprowadzić w zdumienie, smutek, ale i w złość. [W Bieszczadach już](#)

niejedną tablicę z pomników usunięto, już niejedną zastąpiono nową – bardziej „poprawną” z punktu widzenia władzy. Wydawało się już, że to co po „czystkach” zostało będzie trwać nadal... Ale tak się nie stało! Łubne... właśnie ktoś zdjął tablicę pamiątkową z pomnika pomordowanych przez upowców żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, Wojsk Ochrony Pogranicza i Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego!

1 kwietnia 1947 roku grupa 33 żołnierzy z 4 Bałtyckiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza wpadła w zasadzkę przygotowaną przez UPA w miejscowości Łubne. Żołnierze szli z Cisnej, gdzie bronili placówki WOP do Baligrodu, w celu załatwienia formalności związanych z ich powrotem do Koszalina. Wtedy napadli na nich banderowcy.

Tak wygląda droga do zdewastowanego pomnika. Dziś to obraz nędzy i rozpaczy.

To czyn wręcz nieludzki! Jak można chcieć zatrzeć pamięć o ludziach, którzy bronili bieszczadzkiej ludności przed banderowcami? Jak można nie uszanować ich śmierci? Jak można uważać ich za „gorszy sort”?

1 kwietnia 1947 r. grupa 33 żołnierzy z 4 Bałtyckiej Brygady WOP wpadła w zasadzkę przygotowaną przez UPA w miejscowości Łubne. Żołnierze szli z Cisnej, gdzie bronili placówki WOP do Baligrodu, w celu załatwienia formalności związanych z ich powrotem do Koszalina. Banderowcy otwarli ogień ze wzgórz, pomiędzy którymi biegnie droga. W trakcie walki zginęło 21 żołnierzy, kolejnych 10 uprowadzono do lasu i bestialsko zamordowano. Strzały słyszano w Baligrodzie, ale wysłana odsiecz dotarła za późno. Ocalało tylko 2 żołnierzy. Po obu stronach drogi leżały nagie, zmasakrowane zwłoki. Poległych pochowano w Baligrodzie, w miejscu zasadzki ustawiono pomnik. A na pomniku tablicę z nazwiskami zamordowanych.

I o tych ludziach mamy zapomnieć? Społeczność bieszczadzka będzie pamiętać i bez tablic! Ale, jak mówił Józef Piłsudski –

„Naród, który nie szanuje swej przeszłości, nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości”. O tym powinni pamiętać ci, którzy zdjęli tablice... Pomnik bez tablic jeszcze stoi... Przy Wielkiej Pętli Bieszczadzkiej, pomiędzy Baligrodem, a Bystrem.

Zasadzka UPA na grupę manewrową 4 Brygady Bałtyckiej WOP z Koszalina

1 kwietnia 1947 roku uwaga prasy, radia, żołnierzy, polityków i milionów Polaków skupiła się na pogrzebie generała Karola Świerczewskiego, którego uroczystości odbyły się w Warszawie. W tym samym dniu w miejscowości Łubne, półtora kilometra od Jabłonek, gdzie zginął gen. K. Świerczewski, rozegrała się druga tragedia opisana niżej.

Dla wzmocnienia strażnicy WOP w Cisnej, powiat Lesko, która kilkakrotnie odpierała ataki UPA na Cisną, odkomenderowana była z czwartej Brygady WOP w Koszalinie, trzydziestoosobowa grupa kawalerzystów. Pod koniec marca 1947 roku grupa ta miała wracać do macierzystej jednostki w Koszalinie. Nie czyniono z tego żadnej tajemnicy. Zarówno WOP – iści jak i członkowie ich rodzin, mówili o swoim wyjeździe bliskim i znajomym. Wiadomość o tym z pewnością dotarła do sotni UPA, które śledziły dokładnie każdy ruch WOP-istów, by ich w odpowiednim czasie zaatakować.

W dniu 1 Kwietnia 1947 roku porucznik Witold Dzięgielewski z grupy manewrowej WOP stacjonującej w Cisnej – zgodnie z uprzednio otrzymanym rozkazem, miał się udać do Baligrodu w celu załatwienia formalności związanych z mającym nastąpić wyjazdem grupy manewrowej do Koszalina. Wiedząc o zasadzce, w której cztery dni wcześniej zginął generał Karol Świerczewski, wraz z porucznikiem Dzięgielewskim pojechało: sześciu doświadczonych oficerów i dwudziestu siedmiu żołnierzy ochrony oraz komendant posterunku MO w Cisnej sierżant Jan Duplak. Grupa uzbrojona była w 5 erkaemów, 11 automatów, 8 karabinów,

granaty i pistolety.

W czasie jazdy, jednym samochodem ciężarowym starano się zachować, wszelkie środki ostrożności, by przypadkiem nie wpaść ponownie, w banderowską zasadzkę. Zbliżając się do Jabłonki – miejsca gdzie przed paru dniami rozegrała się tragedia – oficerowie i żołnierze wysiedli z samochodu i marszem ubezpieczającym, przeszli odcinek drogi długości około jednego kilometra. Upewniwszy się, że zasadzki nie ma, wsiedli do samochodu. Gdy ujechali zaledwie kilkaset metrów, ze wzgórz leżących po obu stronach drogi, w miejscowości Łubne, posypały się huraganowe serie na samochód z broni maszynowej. Kierowca został ugodzony serią, samochód wjechał do rowu. Działo się to między godziną 12.00 a 13.00.

Większość żołnierzy poległa na miejscu w samochodzie, od pierwszych serii. Ci którzy zostali, wyskoczyli z samochodu i zajęli pozycje obronne po obu stronach drogi. Wywiązała się krótka, lecz jakże dramatyczna walka. Napastnicy przeszli dużymi siłami do ataku, a żołnierze nie mieli żadnych szans na obronę.

Zasadzki dokonała sotnia Bira – Wasyl Szyszkonyneć z kurenia Rena – Wasyla Mizerneho, składająca się z trzech czot w sile około stu bandytów. W tej liczbie było dobrze wyszkolonych ponad trzydziestu esesmanów z dywizji SS Hałyczyna i sotnia była silnie uzbrojona: 15 erkaemów, ponad 20 automatów i karabiny. Działała przeważnie w rejonie: Twarylne, Cisna, Gulskie.

Odgłosy strzałów słyszać było w Bałigrodzie, skąd po upływie pół godziny, wyruszyła samochodem i konno pomoc w sile 40 żołnierzy z 2 Batalionu 34 pp. i 37 komendantury WOP. Równocześnie z Cisnej przybył pododdział w sile 50 żołnierzy. Jedna i druga pomoc okazała się niestety już nieskuteczna. Przybyłym ukazał się w oczach wstrząsający widok.

Po obydwu stronach drogi leżały sponiewierane, zmasakrowane i

rozebrane do naga zwłoki oficerów i żołnierzy, a wśród nich komendant posterunku M0 w Cisnej.

Pełna lista poległych oficerów i żołnierzy WOP

Na zdjęciu niżej trumny z ciałami poległych i pomordowanych przez banderowców pod Łubnem, żołnierzy Wojska Polskiego z grupy manewrowej 4 Brygady Bałtyckiej WOP z Koszalina.

Oficerowie, podoficerowie i żołnierze 4 Bałtyckiej Brygady WOP Koszalinie, którzy polegli w Łubnem 1 kwietnia 1947 roku w zasadzce UPA:

1. Bogiel Władysław, plut. s. Franciszka, ur. 15. 08. 1924 r. pow. Sochaczewski
2. Borowski Wacław, strz. s. Stanisława, ur. 3. 08. 1925 r. pow. Ciechanów
3. Brandenburg Tadeusz, ppor. s. Jana, ur. 16. 10. 1920 r. Hucisko, pow. Końskie
4. Czyżewski Leon, st. strz. s. Leona, ur. 30. 06. 1925 r. Włocławek
5. Denko Józef, por. s. Jana, ur. 21 .12. 1922 r. Besko, pow. Sanok
6. Dzięgielewski Witold, s. Augusta, ur. 26. 02. 1924 r. Kresy Wschodnie
7. Hałupka Kazimierz, strz. s. Wojciecha, ur. 22. 10. 1924 r. Włoszczakowice, pow. Leszno
8. Kinasiewicz Zygmunt, st. strz. s. Michała, ur. 16. 09. 1923 r. Włocławek
9. Kowalski Franciszek kpr. s. Józefa, ur. 10. 12. 1924 r.

pow. Gniezno

10. Machowski Henryk, ppor. s. Władysława, ur. 26. 11. 1925 r.
11. Mańkowski Czesław, strz. s. Konstantego, ur. 22. 11. 1925 r. Zaręby, pow. Mława
12. Michałowski Teodor, por. s. Waleriana, ur. 02. 11. 1902 r. Sandomierz
13. Morawski Władysław, strz. s. Władysława, ur. 09. 01. 1924 r. Czechosłowacja
14. Mańkowski Kazimierz, strz. (bliższych danych brak)
15. Nowacki Antoni, strz. s. Antoniego, ur. 25. 05. 1923 r. Poznań
16. Perek Antoni, st. strz. s. Jana, ur. 09. 10. 1923 r. Oborniki
17. Przybyłek Bronisław, strz. s. Antoniego, ur. 1923 r. pow. Wieluń
18. Przybysz Władysław, strz. s. Piotra, ur. 11. 10. 1924 r.
19. Słowian Jan, strz. s. Józefa, ur. 25. 04. 1925 r.
20. Zalewski Józef, ppor. s. Bronisława, ur. 07. 08. 1923 r. Pruszków
21. Duplak Jan, sierż. s. Antoniego, ur. 27. 05. 1904 r. Tarnawa Górna, pow. Lesko – Komendant Posterunku MO w Cisnej, pow. Lesko.

Podoficerowie i żołnierze WOP uprowadzeni z miejsca walki w mieście Łubne 1 kwietnia 1947 roku i bestialsko zamordowani w lesie:

1. Baran Jan, strz. s. Stanisława, ur. 1924 r. pow. Wyrzysk
2. Głowacki Stanisław, strz. s. Józefa, ur. 11. 09. 1924 r.

3. Gniadek Józef, strz. s. Józefa, ur. 1925 r.
4. Mańkowski Henryk, kpr. s. Ignacego, ur. 05. 06. 1922 r.
pow. Lipno
5. Napierała Józef, strz. s. Franciszka, ur. 21. 03. 1923 r.
6. Orłowski Zygmunt, kpr. s. Józefa, ur. 19. 12. 1924 r.
Zalesie, pow. Sierpc
7. Stoch Jan, strz. s. Józefa, ur. 1925 r. pow. Nowy Targ
8. Nowakowski Edward. strz. s. Jana, ur. 11. 08. 1922 r.
Bydgoszcz
9. Ziętkiewicz Sylwester, strz. s. Józefa, ur. 23. 12. 1922 r.
10. Ziomkowski Kazimierz, strz. s. Michała, ur. 16. 11. 1923
r. Świętosław, pow. Golub Dobrzyński.

Ranni WOP-iści, których uratowano:

1. Matelski Konrad, ppor.
2. Szewczak Mieczysław, strz.

Cześć Ich pamięci!

Łupem banderowców stało się całe uzbrojenie, amunicja i umundurowanie żołnierzy. Dziesięciu żołnierzy, w tym rannych, uprowadzono do lasu. Ich ciała, a właściwie pokaleczone i połamane szkielety, odnalezione zostały przez wojsko. Niektóre zmasakrowane zwłoki w strzępach leżały między drzewami, a część przywiązanych było do drzew kolczastym drutem, nabita na konary drzew lub przywiązana do nich sznurami.

Wszystkich poległych żołnierzy oraz szczątki z niektórych uprowadzonych, pochowane zostały na cmentarzu w Baligrodzie.

Rozpoczęcie operacji przeciwko bandom UPA w ramach Grupy Operacyjnej „Wisła”, nie było więc – jak twierdzą niektórzy –

zemstą za śmierć generała Karola Świerczewskiego. Jako dowód opisałem długi ciąg napadów UPA na oddziały Wojska Polskiego w terenie, Posterunki MO i strażnice WOP. Napady te i zasadzki na oddziały wojskowe, nie były też przypadkowe, a planowaną – długofalową akcją ludobójstwa i niszczenia polskich wsi na wzór Wołynia, aby tzw. „Zakierzoński Kraj” oderwać od Polski.

Śmierć generała Karola Świerczewskiego tylko tę akcję przyśpieszyła. Bez akcji GO „Wisła” likwidacja tak zorganizowanego i uzbrojonego przeciwnika, byłaby po prostu niemożliwa.

Postscriptum

Wiemy już, kim są te banderowskie bękarty diabła, które wydały polecenie usunięcia z pomnika w Łubnem, tablicy z nazwiskami bestialsko zamordowanych przez banderowców żołnierzy Wojska Polskiego, a także napisów wymieniających wszystkie formacje Wojska Polskiego uczestniczące w walkach z faszystowskimi bandami UPA na Podkarpaciu, oraz dwóch piastowskich orłów wieńczących wierzchołek tego monumentu. A są nimi funkcjonariusze centrali IPN w Warszawie, na czele z jej prezesem Jarosławem Szarkiem, człowiekiem bez żadnych zasad, kręgosłupa moralnego, postaci miłkiej, nijakiej i gotowej bez żadnego zastanowienia wykonać każde, najbardziej nawet absurdałne i nikczemne, antypolskie polecenie swoich zwierzchników z obecnej zorganizowanej grupy przestępczej o charakterze zbrojny rządzącej Polską, czyli PiS, jak trafnie określa ją Pan poseł Grzegorz Braun.

Ten sam IPN, obsadzony w ogromnej większości swoich delegatur w całej Polsce przez Ukraińców, potomków banderowskich zbrodniarzy, vide delegatury olsztyńska, lubelska, rzeszowska, nie zna żadnych wahań w likwidacji wszystkich bez wyjątku pozostałych jeszcze miejsc upamiętniających polskich bohaterów walczących na Podkarpaciu i Lubelszczyźnie z bandami OUN-UPA i niedobitkami Waffen SS Galizien, jako rzekomymi utrwalaczami

władzy komunistycznej, którymi nigdy nie byli. Za to ten sam IPN, nie jest już taki gorliwy w usuwaniu, nielegalnie, wbrew polskiemu prawu, wzniesionych na tych samych polskich ziemiach, zbroczonych oceanem polskiej krwi, którą przelały tam zwyrodniali banderowscy mordercy naszych rodaków, przez ich dzieci i wnuków, spadkobierców ich ludobójczych idei i czynów upowskiech upamiętnień, nie kryjący zarazem swojej zoologicznej nienawiści do Nas Polaków. A takich upamiętnień, gloryfikujących tych zwyrodniałych potworów jest mnóstwo! A dwa najbardziej znane, to pomnik ku czci morderców z OUN-UPA wzniesiony w masywie Hryszczatej i ostatnio pomnik wzniesiony przez sam IPN na polecenie obecnego prezydenta Andrzeja „Długopisa” Dudy na górze Monasterz w powiecie Hrubieszowskim, za pieniądze polskich podatników, w tym za podatki polskich ofiar tych morderców.

Gdy dodamy do tego tzw. brygadę LITPOLUKR z siedzibą w Lublinie, gdzie dowodzący nią jeszcze w ubiegłym roku ukraiński dowódca, witał jej żołnierzy banderowskim pozdrowieniem Sława Ukrainu, na co z ust ukraińskich i litewskich żołdaków padała odpowiedź herojom sława, otrzymamy pełen obraz degrengolady III RP pod rządami moim tylko obecnego PiS, ale całych trzydziestoletnich rządów magdalenkowego układu w Naszej Ojczyźnie. Czy może też jeszcze kogokolwiek dziwić to, że media na całym świecie, raz za razem piszą o polskich obozach koncentracyjnych, w odniesieniu do niemieckich obozów zagłady z okresu drugiej wojny światowej? Gdy weźmiemy pod uwagę to, że na roczne obchody zakończenia drugiej wojny światowej zapraszani są zamiast przedstawicieli państw koalicji antyhitlerowskiej, to najwięksi sojusznicy niemieckiej, hitlerowskiej trzeciej Rzeszy, jak Ukraina, Łotwa, Litwa, czy Chorwacja pielęgnująca i gloryfikująca zbrodnicze tradycje i idee ustaszowskich potworów pohlavnika Ante Pawelicia. Ponadto właśnie likwidowanie z zapalem godnym prawdziwych neofitów nazizmu, wszystkich miejsc pamięci polskich ofiar ukraińskiego ludobójstwa oraz ich obrońców, jak również usprawiedliwianie przez obecny układ rządzący w

Polsce, gloryfikowania na Ukrainie największych banderowskich zbrodniarzy wojennych i zbrodniczej, rasistowskiej ideologii integralnego ukraińskiego szowinizmu, jak też nie tylko całkowity brak, ale nade wszystko zupełna rezygnacja z domagania się od obecnych władz banderowskiej Ukrainy poszukiwań i ekshumacji polskich ofiar banderowskiego ludobójstwa na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej przez polskich naukowców, a ostatnio pozdrawianie przez prezydenta Dudę ukraińskich żołnierzy, w czasie jego ostatniej wizyty na samostijnej, banderowskim pozdrowieniem „Sława Ukrainu”, na które padła odpowiedź herojom sława, to pokazuje reszcie Europy i świata, że Polska to w rzeczywistości kraj faszystowski, więc i chyba te obozy z czasów drugiej wojny światowej też były polskie.

Dlatego nie rozumiem obecnego oburzenia moich rodaków na te haniebne oskarżenia Nas Polaków o rzekome polskie obozy, które zbudowali Niemcy i w których wymordowali miliony Naszych rodaków, ale ten efekt, że dzieje się w tej kwestii, tak, a nie inaczej, zawdzięczamy wszystkim kolejnym rządóm magdalenkowego układu rządzącego od trzydziestu lat naszym nieszczęśliwym krajem. Dlatego pierwsze pretensje odnośnie tej kwestii, winniśmy kierować nie pod adresem zachodnich mediów, ale wszystkich ekip rządzących III RP, a w szczególności do obecnej, której to wszystko „zawdzięczamy”.

I na koniec. Rozmawiałem wczoraj z pewną mieszkanką Baligrodu, która w długiej rozmowie telefonicznej na koniec opowiedziała mi to, co kiedyś przekazała jej śp. babcia, która odniosła się do postaci generała Karola Świerczewskiego mówiąc:

„Czy on był tym komunistą, czy nie i jakim tam by nie był, zapamiętaj jedno, że gdyby nie on i jego żołnierze i ci milicjanci, którzy nas tutaj bronili z poświęceniem własnego życia, to żaden Polak nie wyszedłby stąd żywy. Dlatego dla nas byli oni wszyscy, są i zawsze będą bohaterami, czy to się komuś podoba, czy nie”.

Na koniec dodając już od siebie, do tych jakże mądrych i przepięknych słów tej starszej Pani, że również bez względu na to, ile jeszcze beczelnych i ordynarnych kłamstw wydali z siebie na temat generała Świerczewskiego, żołnierzy LWP, KBW i WOP walczących na obecnych ziemiach południowo – wschodniej Polski w latach 1944-1949, w obronie ich polskiej ludności przed ludobójczym terrorem OUN-UPA, połączonym z próbą oderwania tych ziem od Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i przyłączeniem ich do sowieckiej Ukrainy.

Autorstwo: Jacek Boki

Źródła: NEon24.pl, KresyWeKrwi.blogspot.com

Bibliografia

1.

<https://korso24.pl/historia/z-pomnika-pomordowanych-zolnierzy-zdjeto-tablice-z-ich-nazwiskami/yzScS7EjMPldDerwpvJLw>

2.

<https://wbieszczady.pl/wiadomosci/wandalizm-czy-celowe-dzialanie-z-pomnika-pomordowanych-zolnierzy-zdjeto-tablice-z-ich-nazwiskami/i5a060JqwUNuZVhZT4qD>

3.

<https://historiamniejznanaizapomniana.wordpress.com/2015/04/01/zasadzka-upa-pod-lubnem/>

4. Łukasz Kuźmich, „Zbrodnie bez kary”, str. 184-187, Agencja Poligraficzno-Wydawnicza „Sandra”, Rzeszów 2006 r.

5.

<https://www.magnapolonia.org/narod-nie-dbajacy-o-wlasna-historie-skazany-jest-na-jej-powtorzenie/>